

Cenzura na straży jedności Unii Europejskiej

3 lipca 2025

Nowy europejski model powszechnej cenzury nazywać się ma „walka z dezinformacją”. Już coś wiemy na ten temat, więc pozwolę sobie przedstawić najistotniejsze obszary, gdzie (jakoby) występują owe zagrożenia dezinformacją, co wyznacza również pole aktywności nowych (?) cenzorów.



Są to dezinformacje:

- „rosyjska” (najgroźniejsza), czyli zaprezentowanie jakichkolwiek poglądów lub informacji, które są sprzeczne lub nawet tylko polemizują z „prawdą etapu” głoszoną w imieniu Unii Europejskiej na dowolne tematy;
- „antysemicka” (całkowicie dyskwalifikująca), czyli jakakolwiek krytyka państwa Izrael, jego polityków, a przede wszystkim „misji pokojowej” tego państwa na Bliskim Wschodzie: np. użycie słowa „ludobójstwo” pod tym adresem musi być i będzie surowo zabronione (do takich niecných działań zdolni są tylko Rosjanie);

– „antyzachodnia”, czyli przekaz jakichkolwiek poglądów lub danych sprzecznych z polityką klimatyczną, interesami koncernów farmaceutycznych i innych lobbystów, których interesy aktualnie realizują władze Unii Europejskiej lub dowolnego państwa należącego do „kolektywnego Zachodu”. Zakazem objęte zostaną zapewne wszelkie informacje o szkodliwości zakazów pandemicznych z lat 2020-2022 oraz martyrologii rdzennej ludności obu Ameryk będącej następstwem ich „odkrycia przez białego człowieka”.

Niektórzy twierdzą, że działania cenzorskie w tych trzech obszarach idą już pełną parą od lat, tylko ich efektywność jest niedostateczna i wymaga formalnego wzmocnienia. Jej najważniejszym polem jest – poza opiniotwórczymi mediami – oczywiście Internet. Ktoś tam przecież decyduje o „zasięgach” i jakoś się składa, że najgorsze z nich mają te materiały, które „wpisują się” w owe dezinformacje.

Jako że wszystko już było, to wychodząc naprzeciw świetlanej przyszłości cenzorskiej proponuję, aby powstało oficjalne medium, które podawać będzie do powszechnej wiadomości co najmniej trzy wykazy:

- pierwszy dotyczyłby informacji, których upowszechnienie byłoby zabronione (są dezinformacją);
- drugi – osób lub instytucji, których wypowiedzi są en bloc uznane za dezinformację;
- trzeci wymieniałby podmioty, które podejrzewane są o możliwość głoszenia owych dezinformacji, czyli byłoby to ostrzeżenie przed zagrożeniem.

Problem w tym, że owe wykazy byłyby bardzo długie i groźne: przykładowo wymieniając zakazane informacje, następowałoby ich faktyczne upowszechnienie, a przecież idzie tu o ich eliminację.

Dlatego też należy rozważyć publikowanie wyłącznie wykazów

pozytywnych: co dzień publikowany byłby wykaz informacji, które nie są „dezinformacją” i np. „nie wpisują się” w propagandę rosyjską, antysemicką lub antyzachodnią. Ów periodyk powinien być publikowany we wszystkich cywilizowanych językach.

Mam również propozycję jego nazwy: powinien nazywać się „Prawda”. Wzorce z przeszłości są przecież godne przypomnienia: podobny periodyk wydawany był w Związku Radzieckim około 70 lat, a jego twórcami byli także prozachodni (czyli proniemieccy) wyznawcy idei komunistycznych autorstwa dwóch niemieckich myślicieli: Karola Marska i Fryderyka Engelsa. Przypomnę tylko, że Marks był konsekwentnie antyrosyjski, a Engels nie ukrywał swojej niechęci do Polski i Polaków.

Autorstwo: prof. Witold Modzelewski

Źródło: MyslPolska.info